

Rekopisy i listy w sprawach re- dakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i li- sty w sprawach prenumeraty pro- szymy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

# KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tyk- ko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń k. i. E. Metel i Ska, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-jej u- nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia w drukarni Józefa Zawadzkiego Suwrowska Nr. 4

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadrukano za wiersz półtorowy w tekście lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-jej stronie za wiersz półtorowy lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1 str. o pozycy państw za wiersz pół lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz półtorowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pół lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia swychajno za wiersz półtorowy lub jego miejsce 20 kop. Brochure ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielny numer o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opt. pozat.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	3,—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	3,50	—84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rekopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

Ogród po-Bernardyński.

## TEATR „NOWOCZESNY”

— DZIŚ!!! Benefis Kamila Preisnera —

„Podejrzana osoba”. — Dział koncertowy. — „Sta- ra romantyczna”.

Bilety sprzedają kasa teatru.

29475

Teatr Familijny

R. Sztremera,

ul. Wielka 74.

Telef. № 16-00.

DZIŚ, sensacyjna nowość sezonu! Serja artyst. „Nordik”. Dram. współw. w 4 części, odegrany przez znan. detektwa Tinto-Matto i udu. nie. „Dom Tragedii”. Ca. 1. — Zerstawa, srown. Bdyty Pallader. „Dom Tragedii”. 2. — Studnia elektryczna. 3. — Czerwony klub. 4. — Śmierć na gruszach. „Zwalczone wydziedziczenie”, z udziałem znan. Frika i Babisa, wez. farsa. Wybrzeża Anglii, przyroda w kol. — Nad progr. tylko dla dorosłych „Enchirya Zuzanna”, pik. farsa z udu. pika. Zu- szanny Grand. W sobotę i niedz. od g. 4—5 dalsza, według wymienionego progr. — Ceny miejsc od 12 kop.

Ogród Botaniczny I. Szumana. Sala koncertowa. Telef. 384.

## DZIŚ WSPANIAŁE DIVERTISSEMENT.

20 NEN programu 20 NEN.

Godziny od godziny 2 do 5 obłady — Od g. 8 wiecz. do 12 w nocy kolacje. Podczas obłady i kolacji gra orkiestra dąska. Kuchnią zawiadują kucharz-specjalista z Peters- burga Ludwik Ozemblo.

## Wileńska SZKOŁA KOMERCYJNA

3-io klasowa

niniejszym podaje do wiadomości, że

Przyjmować proszę od osób chcących ułożyć swoje do klasy wstępnej, pierw- szej, drugiej, trzeciej, czwartej i piątej sakoty będą obywateli cz. p. ob. dyrektora od 1-go sierpnia codziennie od g. 12 do 2 po poł. w lokalu szkoły (Dworzadeki zał. d. № 1)

Początek egzaminów wstępnych 18 sierpnia o g. 9 rano.

Kancelaria szkoły otwarta codziennie od g. 11 do 2 po poł.

Blankiety prób są wydawane w kancelarii bezpłatnie.

40140

Przystępując do zaopatrzenia z datków prywatnych szpitala na 200 łóżek dla chorych i ranionych oraz urządzenia w tym celu w Wilnie dnia 6 sierpnia „Dnia Czerwonego Krzyża”, Wileński Damski Miejskowy Komitet Wszerechrosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, zwraca się do mieszkańców miasta z prośbą o pomoc, żeby przez hojne ofiary ulżyć w cierpieniach obrońcom ojczyzny.

Mińskie Towarzystwo Dobroczynności POZOSTAJĄCE POD

Najwyższą Opieką Jej Cesarzkiej Mości Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Marii Teodorowny

urządza, na czas wojny, w gmachach swoich szpital dla rannych, o 75 łóżkach.

Na zasadzie pozwolenia Jego Ekselencji Mińskiego Gubernatora Ra- da Towarzystwa zwraca się z gorącą prośbą do Członków Towarzystwa i osób dlań życzliwych o poparcie datkami na cel wyżej wskazany.

Ofiary przyjmują członek Rady Pani Zenaida Porowska, Mińsk gubern. Zacharzewska ul. d. Obrapalskiego.

Prezes Mr. J. Czapski.

Pomocnik Prezesa J. Witkiewicz.

Sekretarz L. Brodowski.

40013

## Kowieńskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu Rolnego.

Niniejszem komunikujemy, że z powodów od nas niezależnych zmu- szeni byliśmy w dniu 17 lipca r. b. zwinąć biuro banku w Kownie, prze- rwać operacje wszelkiego rodzaju i wyjechać.

Mamy zamiar na czas wojny przenieść biuro do innego miasta, o czym też w swoim czasie powiadomimy, tymczasowo zaś prosimy zwracać się w razie potrzeby pod adresem prezesa Zarządu p. Z. Szwoy- nickiego, majątek Borktojniz, poczta Poniewież.

Zarząd.

LEKARZ-DENTYSTA

MARIA MATUSZEWICZOWA

powroćca. Górzyski 3, 2-gi dom od Wileńsk. 39591

Dr. W. GOLIMONT

Przeobrażka 5. Choroby skórne, wene- ryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 10½ do 11½ r. 1 od 5—7 w., wyłącznie panie od 1—2.

Dr. C. KONECZNY wrócił z za- granicy.

Choroby oczu, chirurgia jamy ustnej, cho- roby zębów, regulowanie zębów Stosowa- nie Radium i elektryczności, nowości w sztucznych zębach. — Zandarski 26 9. 39771

## ODEZWA

tymczasowego komitetu zbierania ofiar dla ro- dzin rezerwistów powołanych do szeregów.

W chwili ciężkich prób, zesłanych przez Opatrzność na Naszą Ojczyznę wszyscy powołani na służbę wilitanie z zupełną jednością odczuli się na wezwanie Wodza Zwierzchniczego i stanęli pod stan- darami dla obrony własnych ognisk i swego dobytku od najścia obco- pleńców, ale niektórzy rodziny, nie otrzymując jeszcze ustanowio- nych zapomóg od skarbu, zaczęły odczuwać nędzę.

Małżonka Dowódcy armji zwraca się do wszystkich wilitan z wez- waniem, aby przyszedli z pomocą chwilowo osieroconym potrzebującym rodzinom i złożyli ofiarę wedle możności. Ofiary przyjmowane są w każdym czasie w domu Dowódcy wojsk (zał. Saperny № 1) i na dworcu.

## ODEZWA NACZELNEGO WODZA ARMJI I FLOPY DO POLAKÓW.

POLACY!

WYBIŁA GODZINA, GDY TRADY- CYJNE MARZENIE WASZYCH OJCÓW I DZIADÓW MOŻE SIĘ URZECZYWIŚNIC. PRZED PÓLTORA WIEKIEM ŻYWE CIAŁO POLSKI ROZSZARPANE ZOSTAŁO W KA- WALKI, LECZ NIE UMARŁA JEJ DU- SZA. ŻYŁA ONA NADZIEJĄ, ŻE NA- DEJDZIE CHWILA ODDRODZENIA NARODU POLSKIEGO I BRATER- SKIEGO POGODZENIA SIĘ Z WIEL- KĄ ROSJĄ.

WOJSKA ROSYJSKIE NIOSA WAM DOBRĄ WIŚCIEJ TEJ ZGODY. NIECH RUNA GRANICE, DZIELĄ- CE NARÓD POLSKI. NIECH SIĘ ON POLACY W JEDNĄ CAŁOŚĆ POD BERLEM CESARZA ROSYJSKIEGO. POD BERLEM TYM ODDRODZI SIĘ POLSKA. WOLNA W WIERZE, JE- ZYKU I SAMORZĄDZIE. JEDNEGO TYLKO OCZEKUJE OD WAS RO- SJA — TAKIEGO SAMEGO POSZA- NOWANIA PRAW TYCH NARODO- WOŚCI, Z KTÓRYMI ZWIĄZAŁA WAS HISTORIA.

Z SERCEM OTWARTYM, Z BRA- TERSKO WYCIĄGNIĘTĄ RĘKĄ IDZIE KU WAM NA SPOTKANIE WIELKA ROSJA. WIERZY ONA, ŻE NIE ZARZĘDZIŁ MIĘCZ, KTÓRY PORAZIŁ WROGA POD GRUNWAL- DEM.

OD BRZEGÓW OCEANU SPO- KOJNEGO DO MÓRZ PÓLNOCNYCH CIĄGNA ROSYJSKIE PASTĘPY. JUTRZNIĄ NOWEGO ŻYCIA WSKHODZI DLA WAS, NIECH ROZ- BLYŚNIĘ W TEJ ZORZY ZNAK KRZYŻA — SYMBOL CIERPIENIA I ODDRODZENIA NARODÓW.

Zwierzchni wódz armji gen.-adjutant MIKOŁAJ. 1 (14) sierpnia 1914 r.

Podajemy powyżej odezwę zwie- rzchniego wodza armji rosyjskiej do polaków. Ze względu na swe zna- czenie nie nadaje się ona do komen- tarzy i roztrząsań dziennikarskich, mówi sama od siebie przez treść swą i chwilę dziejową, w jakiej się uka- zała. Oby dał Bóg, by Rosja po u- padku Niemiec co najrychlej zna- laza się w możności postawienia swego stosunku do niepodzielnej już Polski na nowych światłych, ludz- kich podstawach.

Przed tygodniem na nadzwyczaj- nem posiedzeniu Izby państwowej i Rady państwa przedstawiciele Kół polskich złożyli oświadczenie, wy- powiedzające stanowisko społeczeństwa polskiego wobec wielkiej wojny. Ja- ko powołani do przemawiania w je- go imieniu, wyrazili to, co postawa swą i zachowaniem daje do zrozumi- enia obrzymia, świadoma znaczenia rozegrywających się wydarzeń, część narodu naszego. Zdrowy in- stynkt polityczny szerokich mas po- dyktował im słowa, że w tej walce, która ma zdecydować o przodo- wnicwie Niemiec w Europie, interes narodowy wskazuje nam właściwą drogę. Pragniemy, by walkę tę Niemcy przegrali, by wraz z nimi przegrało wszystko to, co nosi na sobie piętno prusactwa, największe- go wroga polskości.

W deklaracjach swych nie zapo- mniali posłowie o wysoce tragicznej sytuacji narodu, którego synowie zmuszani są stawać przeciw sobie w ścierających się szeregach, oby więc, jak zamknął swe przemówie- nie poseł Jaroński, „przelana przez nas krew i okropności bratobójczej dla nas wojny doprowadziły do po- łączenia na trzy części rozdartego narodu polskiego”.

Do słów przedstawicieli naszych niczego dodawać dziś nie potrzebu- jemy, wpływają one z tego zdro- wego instynktu narodowego, który zabiera głos wtedy, gdy wobec gro- zny położenia muszą zamilknąć wszelkie teoretyczne spory i roz- trząsania.

Nie podobna atoli pominąć tu je- szcze jednego. Społeczeństwo pol- skie zdaje sobie sprawę z olbrzymie-

go przełomu dziejowego, jakiego stajemy się świadkami. Wiemy i te- raz znajdujemy już tej świadomości potwierdzenia, iż wojna europejska zaważy na losach naszego narodu. Nie może nam nikt odjąć pragnienia, by losy te były jaknajbardziej świe- tlane, by istotnie po tej burzy zaja- śniała dla nas jutrznia takiej dofi, na jaką zasługuje naród z tysiąclet- nią tradycją i kulturą. I w imię tych pragnień właśnie musimy aż do koń- ca wytrwać w postawie dojrzałego politycznego narodu. Jesteśmy dopie- ro u początku wydarzeń, które mogą nam nasunąć niejedno jeszcze py- tanie do rozstrzygnięcia, niejedną bolesną próbę do wytrwania. Waż- my każde niebezpieczeństwo z prze- zornością, na jaką stać nasz zbioro- wy instynkt, kładźmy na szali przy- szłość naszą z niemiłą rozważa- niem i stanowczością.

## Siły państw walczących.

8 państw europejskich jest teraz na stopie wojennej, w osmiu państwach armja zabrała do szeregu większą część ludności męskiej w sile wieku, w osmiu państwach ludność pozostała walczy ze wszelkimi niedogodnościami stanu wojennego: utratą lub zmniej- szeniem zarobków, drożyzną, brakiem komunikacji itp. Zdaje się, że dotąd sięgają dzieje ludzkości, nie było kata- klizm wojennego, któryby dał się od- czuć jednocześnie na tak rozległym te- rytorium i dotknął nietylko ilościowo, ale nawet stosunkowo takie masy lu- dności.

Spróbujmy ująć ten ogrom w lic- by. Otóż z osmiu toczących obecnie wojnę państw liczba mieszkańców w tysiącach:

Rosja Europejska i Azjatycka	167,034
Niemcy	66,835
Austro-Węgry	51,390
Wielka Brytania	45,371
Francja	39,602
Belgia	7,417
Serbia	4,500(?)
Czarnogórze	415
	382,614

Do tej liczby imponującej 382 mil- jonów trzeba jeszcze dodać kolonie tych państw, których — zapewne nie wszystkich — wojna nie oszczędzi. Wiadomo już z telegramów o zaatako- waniu kolonii niemieckich w Afryce; wiadomo również, że niektóre kolonie angielskie oświadczyły gotowość ekwi- powania korpusów wojsk na użytek metropolii. Kolonie walczących państw europejskich liczą ludności w tysią- czech:

Angielskie	60,679
Francuskie	53,909
Niemieckie	11,975
	126,563

Jeżeli jeszcze doliczyć do tego im- perjum Indji, składające się z bezpo- średnich posiadłości angielskich (244,267 tys. miesz.) i państw lennych indyjs- kich (70,888 tys. miesz.), otrzymamy liczbę około 422 milionów ludności ko- lonii państw walczących.

Lista ta nie jest zapewne komple- tna. Do wojny nie wchodziły się jesz- cze należące do trójpierzmierza Wło- chy — zapewne jednak przedzi czy później do wojny wnieść się będą musiały. Dochodzą też wiadomości o wojennych przygotowaniach Niderlan- dów, co zaś do państw bałkańskich, które podczas ubiegłych dwóch wojen nie pokończyły swoich rachunków, to trudno przypuścić, aby się wielkiej wojnie europejskiej przyglądały obojęt- nie. Doszłyby tym sposobem do stron walczących:

Włochy z koloniami	37,440
Niderlandy z koloniami	44,217
Turecja	20,600
Rumunia	7,601
Grecja	4,256
Bułgaria	4,770
	118,884

trałość zachować zdolny. Doszłyby wtedy państwa następujące:

Hiszpania z koloniami	20,577
Portugalia z koloniami	15,240
Szwecja	5,604
Dania	2,900
Norwegia	2,392
	46,713

Rekapitulując wszystko powyższe otrzymamy:

Ludność państw, toczących wojnę	382,614
Ludność ich kolonii	442,011
	824,625
Ludność państw, których u- dział w wojnie jest praw- dopodobny	118,884
Ludność państw, których u- dział w wojnie jest mo- żliwy	46,713
	265,597

Ludność całej kuli ziemskiej wy- nosi przeszło półtora miliarda, tym spo- sobem ludność państw obecnie walczą- cych wynosi połowę ludności całej zie- mi, a jeżeli dodamy do tego państwa, których udział w wojnie jest prawdo- podobny lub możliwy, otrzymamy przeszło trzy piąte ludności świata.

Takiego stosunku nie było jesz- cze nigdy, nawet za czasów wielkich węd- rowek narodów, ani za wielkich na- padów Mongołów.

## Z Niemiec do Petersburga.

Wobec umieszczonych w piśmie rosyjskich podziękowańi posłowi naszemu, p. H. Swięcieckiemu, z nadmienieniem, że należy do Kola Polskiego, za zorganizowaną przez niego przeprawę 500 rosjan z Nie- miec do Danji, już po zupełnem zamknięciu komunikacji osobowej między temi państwami, skorzysta- liśmy z pobytu p. posła w Wilnie, prosząc go, aby nam opowiedział szczegóły tej akcji.

P. Swięciecki opuścił Marjebad w niedzielę 20 lipca (2 sierpnia) rano, nie nie widząc ani o wypowied- zianej już przez Niemcy wojnie, ani nawet o mobilizacyjnym ukazie w Rosji. O tem się dowiedział dopie- ro w drodze do Berlina.

Poiejąc przybył do Berlina, ze spóźnieniem o 8 godzin, o 3-iej w nocy. O 6-jej rano obudzono p. Swię- cieckiego, nie dano mu czasu ubrać się i w asystencie trzech pojeńców odwieziono go do więzienia. Tam w malej ciele przetrzymano pod kluczem sześć godzin, sporządzono protokół, przyezem okazało się, że podejrzewano go, że jest wojsko- wym i jedzie za cudzym paszportem. Uwolniono go jednak, wymagając, by w przejeździe 24 godzin znalazł się poza granicami Niemiec. W drodze do więzienia i w więzieniu obcho- dzono się z posłem niezmiernie bru- talnie.

Ostatni pociąg do Sztokholmu już był odszedł, p. Swięciecki trafił jeszcze na pociąg w stronę Kopen- hagi. Nie dojeżdżając dwóch stacji do portu niemieckiego Warnemün- de, na stacji Rostock rozkazano pod- danym rosyjskim wysiąść z pocią- gu, zabierając tłumoczek. Tu odbyto rewizję bagażu i zatrzymano wszyst- kich w wieku od 18 do 50 lat. Nie pozwolono nawet pożegnać się z ro- dzinami i oddać im pieniądze na dal- szą drogę. Pasporty kobiece rozrywa- no, a aresztowanych zatrzymywano. W obozowisku wojska przeprowa- dzono zatrzymanych do koszar, a ko- bietom i starszym panom kazano tłumoczek wnieść napowrót do pocią- gu. Wśród Jez i rozpaczy kobiet i dzieci pociąg odszedł dalej. Między aresztowanymi znajdował się nasz poseł do Duny p. Gościecki.

Na dworcu kolejowym w War- nemünde już oczekiwali wracający do Rosji, przybyli pociągiem nade- szłym przedtem z Berlina i razem okazało się z górą 500 osób. Tu się dowiedziano, że komunikacja z Da- nią już przetrwana, że ostatni statek odszedł tego rana i że innych stat- ków w porcie nie było. Oficer nie- miecki wraz z zawiadowcą stacji o- głosił wracającym do Rosji, że na czas wojny mogą się rozlokować w mieście, albo we wsiach przyległych, a dworzec kolejowy muszą opuścić. Najprzód poseł Swięciecki odszukał w porcie prywatny statek nie- miecki, który się zgodził pojechać do Danji, gdyby otrzymano na to pozwolenie, a że mógł zabrać z sobą zaledwie 250 osób, przeto potrzebo- wał dwa razy odbyć drogę, która w każdą stronę wymagała trzech go- dzin. P. Swięciecki zawarł umowę z właścicielem statku i dał mu zada-

tek. Udał się następnie do władz wojennych w porcie, aby się wysta- rać o specjalne pozwolenie na prze- jazd do Danji w porozumieniu się z tych władz z duńskimi. W parę go- dzin potem nastąpiła odpowiedź od- mowna. Kiedy p. Swięciecki tę odpow- iedź zaokomunikował znajdującym się na dworcu kolejowym, powstał nieopisany lament, kobiety mdlały, mężczyźni młotali przekleństwa... chciano się rzucić do wody. Wów- czas zawiadowca stacji zrozumiał, że sytuacja wywarza się dla niego gro- zna, bo go goscie rosyjscy nie opu- szcza.

P. Swięciecki razem z zawiadow- cą stacji po raz drugi udał się do komendanta portu i ten obiecał powtór- znie starać się o pozwolenie. Za godzinę już była ponowna odpowiedź. W ten sposób w nocy z poniedziałku na wtorek 500 osób przewiezionych zo- stało z Warnemünde do portu duń- skiego Gejser. Najprzód odjechali biedniejsi z dworca, następi ci, co już się w hotelach rozlokowali. Za przejazd pasażerowie zwracali p. Swięcieckiemu normalną taryfę. P. Gejser specjalnym pociągiem we wtorek przybył do Kopenhagi. Tu udało się zorganizować pomoc pien- niczną w konsulacie rosyjskim dla tych, którzy nie mieli środków. Wy- dawano po 15 koron na bilet kolejowy do Sztokholmu i koronę na jedze- nie. W konsulacie, w tłoku, ukra- dziono p. Swięcieckiemu 200 rubli i 250 koron. Przybyli z Warnemünde i znajdujący się przed tem w Kopen- hadze, wracający do Rosji, trzema specjalnymi pociągami odwiezieni zostali do Sztokholmu, dokąd przy- byli we środę w południe. Posel ro- syjski, p. Nielskudow, proponował powrót do Rosji ładem naokoło zatoki Botnickiej. Dojeżdżano się w ten sposób do ostatniej stacji kolejowej szwedzkiej Karungi, stamtąd około 30 kilometrów koni lub piechotą do pierwszej stacji fińskich dróg żelaznych, Torneo, a dalej temiz dro- gami do Petersburga. Podróż taka wymagała 5 dni. O utworzeniu bez- pośredniej komunikacji morzem przez zatokę Botnicką do jednego z portów w Finlandji nikt nie pomy- ślał.

Dopiero teraz p. Nielskudow tele- grafował do general- gubernatora Finlandji i otrzymał odpowiedź, że port fiński Ranno jest względ- nie bezpieczny. Przy pomocy kom- pany Coucka zorganizowano pierw- szą przeprawę w tym kierunku. Jednocześnie obecny w Sztokholmie król naftowy, p. Nobel, wynajął prywatny statek, za który złożył piśmienną gwarancję 300,000 rb. na wypadek zniszczenia lub zaboru statku i z 120 podróżnymi podążył ze Sztokholmu wprost do Ranno. To samo uczynił kupiec milioner z Petersburga, p. Elisiejew. Pierw- szym statkiem p. Nobla przybył do Ranno i poseł Swięciecki. W sobotę wieczorem stanął w Ranno trzy statki, z powracającymi do Rosji pp. Nobla i Elisiejewa i Coucka. Da- lej przejazd kolejami fińskimi z Ranno do Petersburga zajął całą niedzielę i poniedziałek. Dopiero w poniedziałek 28 lipca (10 sierpnia) o godzinie 11 w nocy poseł Swięciecki stanął w Petersburgu.

Pp. Nobel i Elisiejew na statkach przez nich najetych ofiarowali ca- le utrzymanie i wygodny nocleg i, zamiast zwrotu poniesionych kosz- tów, zaproponowali składkę dobro- wolną na Czerwony Krzyż, która wytworzyła bardzo znaczną sumę, gdyż nikt nie ofiarował mniej, niż to, co pobierał Couck, tj. sto koron szwedzkich.

Oto, co nam opowiedział poseł Swięciecki. Zaznaczył zarazem, że danejczy i szwedzi oraz rzady ich okazywali wracającym do Rosji naj- większą pomoc i współczucie.

## Powrót s kuracji.

Po niesłychanie ciężkich przy- godach w drodze, w tych dniach po- wrócił z Sopot do Warszawy znany księgarz, p. Kazimierz Idzikowski. Opowiadanie jego o tym powro- cie, w którym uczestniczyło około tysiąca osób, zamieszcza „Kurjer Poranny”. — Ostatni pociąg z Sopot ku gra- niczy rosyjskiej wyjechał d. 16 (29) ub. mies. i tym pociągiem wyjechał z wybrzeża bałtyckiego kto mógł. Pozostało jeszcze w kapielnich mniej więcej 500 osób polaków, przeważnie kobiet i dzieci. Radzone, co robić, aby się dostać do swoich rodzin. Podzielono się na dwie partie: jedna z adw. Adelfem Suligowskim i dr. Piszczem na czele

była za tem, aby wrócić na Kopenhage via Petersburg do domu, inna znowa, a inicjatywy pp. Bogomolowa, naczelnika kontroli kolei Warszawskiej, i Burffa, kupca warszawskiego, decydowała się wracać na Płow, gdzie już podobno obozowało pod gołym niebem 3,000 osób z Królestwa Polskiego.

Ja, nie czekając ostatecznej decyzji, pojechałem na Berlin, potem do Drezn, a wreszcie na stacji w Lignicy zostałem chwilę zatrzymany, gdzie wachmistrz zandarmów oświadczył mi, że nie mam prawa, jako obywatel rosyjski, jechać dalej, niż do Wrocławia i tam obowiązywać jestem oddać się w ręce komendy wojskowej na dworcu.

Tak też i uczyniłem. W biurze komendanta zastałem już ks. pralata Kaczyńskiego z Mokotowa, Ludwika Łapińskiego, właściciela ogrodów z Szopów pod Warszawą i Borkiewicza, leśniczego z Niższego Nowogrodu.

Panowie ci wracali z Karlsbadu, byli aresztowani, a w drodze rewidowani ich najskrupulatniej trzykrotnie.

Z biura komendanta dowiedziano nas pod konwojem do odległego o pół godziny od miasta więzienia. Było nas razem 23 osoby, a wszyscy kuracjusze polacy, żydzi i paru rosjan.

W więzieniu, do którego nas dostawiono, spotkałem blisko 3 tysiące osób, z tych połowa kuracjuszy z Reichenhaalu, Karlsbadu, Marjensbadu, Koblitz itp., a połowa — obezysasów, wracających z ukochanych żniw na polach niemieckich.

Pierwszego dnia żyliśmy w więzieniu wrocławskim tylko samym razem, ponieważ czarnej kawy, jaką nam podano, niepodobna było wypić.

Następnego dnia panie-żydówki wrocławskie, z inicjatywą miejscowej gminy izraelskiej, dostarczyły nam bezinteresownie wszelkich prowiantów.

Straż więzienna nakazała nam wykonywanie najniższych posług, a gdy spróbowałem oprzeć się temu, usłyszalem:

— Nasze rozkazy wydawane są tylko raz! Do operujących się będą natychmiast strzelali!

Trzeciego dnia przywołano wszystkich na wielki dziedziniec, przyczem młodzieży od 20 do 43 lat zatrzymano, a starszych pod konwojem odstawiono na dworzec kolejowy. Kobiety i dzieci odstawiono osobno.

Bagażów większych, które pozostawiliśmy na dworcu wrocławskim, nie pozwolono nam zabrać z powrotem, a nawet, z powodu niezadanej drogi i zupełnego wyczerpania sił, zmuszeni byliśmy porzucić je na drodze, a także pakunki, które mieliśmy w sobie.

Wreszcie ulokowano nas wszystkich w odkrytych węgłarkach. Było nas osób 800. Mężczyźni od kobiet rozdzielono. Ale znaleźliśmy sobie sposób i na ostrzach bagnów konwojujących nas żołnierzy przesyłaliśmy kobietom korespondencje i tą drogą otrzymywaliśmy kartki od nich.

W ten sposób dotarliśmy do ostatek pruskiej stacji pogranicznej Wilhelmsbrück. Do naszego Wieruszowa pędziliśmy piechotą. Most, oddzielający te dwie stacje pograniczne pokryty faszyną — zmuszeni byliśmy przechodzić „kęsiego“, a było nas, jak już powiedziałem, osób 800.

Z Wieruszowa za bajeczną cenę dostaliśmy się koni do Sieradza, a stamtąd do Łodzi.

Pisma rosyjskie przepelnione są opisami wstrząsających scen nieludzkiego obchodzenia się prusaków z powracającymi z zagranicy poddaniymi rosyjskim. Aresztowania, brutalne rewizje, odłączanie mężów od żon i dzieci, popychanie i bicie kolbami karabinów, oplwanie przez zezwierzęconą tłuszcę, głodzenie — to sceny, powtarzające się we wszystkich tych opowieściach. Mnóstwo męszczyzn, w wieku od lat 20 do 50 osadzono w aresztach, jako jeńców wojennych. Co się z nimi stało, niewiadomo.

Nikt prawie z powracających nie przywozi z sobą rzeczy. Bagaże w drodze poginęły, lub zostały na stacjach niemieckich. Jedną z pań tak opowiada przyjazd z Berlina do twierdzy Neustrelitz:

„Sprzedano nam bilety bezpośrednio do Kopenhagi, ale dowiedziano nas tylko do twierdzy Neustrelitz, gdzie, pod grozą obnażenia szablami prusaków, zmuszono nas wyjść z pociągu. Pod konwojem żołnierzy przeszliśmy całe miasto do jakichś przeznaczonych dla nas koszar. My, kobiety, niósłymiśmy same ciężkie bagaże, jeżeli zaś ktoś z nas się zatrzymywał, to kolba pruskiej karabina zmuszała nas niezwłocznie do dalszej drogi.

Szliśmy, przeprowadzani gwizdaniem, płuciem, wyciskaniem i wzywaniem lobuzów niemieckich. W moich oczach ciężko pobito staruszkę, która nie mogła nadążyć za żołnierzem pruskim. Z nagrywaniem się i wyciskaniem inną staruszkę zmuszono do prowadzenia za rękę 7-letniej dziewczynki sparaliżowanej od niedzienia, zarazem własnej walizy. Głównym nareszcie doszły do koszar, na plac wysunięto armatę, która wymierzono w naszą stronę. Rewidowano nas bardzo starannie, przyczem obwąchiwały nas psy policyjne... i t. d.

## Austrjacki plan kampanji.

W „Nowoju Zwienow“ ukazali się interesujący artykuł „artylerzysta“, w którym czytamy, co następuje: Czynne wystąpienie Anglii, w które tak dalece powątpiewano nie tylko w Niemczech lecz i u nas, w sposób radykalny zmieniło szanse wojenne na korzyść rosyjską. Oczywiście, znaczenie dessantu angielskiego nie może być przeceniane ze względu na jego niewielką liczebność. Pierwsze transporty angielskie wynoszą mniej więcej 60,000 bagnetów i szabel, z 150 — 200 działami polowemi; drogą transporty w najlepszym razie mogą być wysłane w tejże liczbie tylko po sformowaniu wojsk milicyjnych w samej Anglii i w razie zupełnego i ostatecznego zwycięstwa floty, w 15 dni po rozpoczęciu działań wojennych, albo na tyły armji niemieckiej dla wzmocnienia sił Danji (w razie powodzenia Niemców w Belgji), lub też w Belgji dla wzmocnienia ofensywy francusko-belgijskiej. Wystąpienie Anglików, nierozważnie związane z utratą przez cesarstwo niemieckie swych kolonji, posiada znaczenie doniosłe dla operacji lądowych pod względem moralnym i ekonomicznym. Ono zabija w żołnierzu niemieckim wypastowane w nim przekonanie o przedkiem powodzeniu i wzbogaceniu się kosztem Francji. Żadne powodzenia na lądzie nie będą zdolne wrócić Niemcom strat, poniesionych przez nie na morzu. Żadne powodzenia na lądzie nie zdołają zmniejszyć kryzysu ekonomicznego wewnątrz monarchji, odciętej od korzeni dających pożywienie. Żołnierz niemiecki jest żołnierzem kulturalnym i wypieszczonym. Przed nim nie będzie można ukryć straszliwej rzeczywistości położenia rodziny jego w domu. Wojna ofensywna z punktu widzenia wojskowo-technicznego daje ogromne korzyści zaczynającemu, atoli osłabia jego stanowisko duchową przy pierwszych przymusowych zatrzymaniach, które dla armji niemieckiej już się zaczęły. Śmiałe zagony jazdy rosyjskiej rozbili obliczenia szybkiego marszu na Warszawę. Bohaterski odpór armji belgijskiej i zdumiewająca dokładność mobilizacji i koncentracji wojsk francuskich, zarówno jak i niezwykły animus i jednolitość usposobienia we Francji i Rosji, utrudniają zjednanie strategów niemieckich.

Pozostawiając silne zastępy przeciwko serbom i stosunkowo słabe przeciwko rumunom, armja austrjacka, mając zgromadzoną całą wspaniałą kawalerję, skoncentruje się w Galicji, opierając się o Jwierz Przemyski z tem, aby wtargnąć w granice Wołynia, oddzielić go od Królestwa Polskiego i wzmocnić się dwoma korpusami niemieckimi, maszerować na Warszawę, pozostawiając silne zastępy przeciwko Kijowowi. Te kilka dni, które wygrałoby poselstwo austrjackie przebywając w Petersburgu po wypowiedzeniu wojny przez Niemcy, potrzebne były Austrii bynajmniej nie po to, aby zmusić Włochy do wspólnego działania z Austro-Węgrami, lecz, by nie dać możności kawalerji rosyjskiej wtargnięcia na terytorjum Galicji Wschodniej. W ten sposób austrjacy zyskawszy w czasie, spróbują od dnia wypowiedzenia wojny przejść do akcji zaczepnej. Jednakże, według zdania autora artykułu, pomysły skupienia wojsk rosyjskich uczynią ofensywę austrjacką bardzo trudną, a przeszkody naturalne zmniejszą ich do straty czasu i energii na opanowanie tych przeszkód. Gdyby nawet osiągnęli powodzenie, byłoby ono czasowe. Pozycja oskrzydlenia, zajęta przez nich w stosunku do Warszawy, mogłaby stanowić poparcie akcji zaczepnej niemieckiej tylko w tym wypadku, gdyby opór armji rosyjskiej na froncie północno-zachodnim był niedostateczny. Jeżeli zaś, jak to należy oczekiwać, Niemcom nie uda się odrazu przelamać obrony Królestwa Polskiego, armja austrjacka będzie musiała zatrzymać się a nawet cofnąć pod naporem ogromnej rosyjskiej koncentracji od Kijowa, Żytomierza i Brześcia Litewskiego.

Wojna z przyczyn ekonomicznych będzie piorunująca szybka na teatrze zachodnim, wobec czego nie można oczekiwać przewlekłej kampanji u nas. Zawarcie pokoju między Niemcami i Anglią odrzuciłoby przeciwnika rosyjskiego, który przy wprawdzie wzmocnieniu sztuki wojskowo-inżyniernej mógłby przy dopuszczeniu ze strony rosyjskiej jego najścia, utrudnić kampanję celem zwrotu straconych punktów.

**Armja austrjacka.** Pewien znawca spraw wojskowych wypowiada o sprawności austrjackiej taki sąd.

Austrja oddawna, bo od lat 48 nie prowadziła wojny. Taka okoliczność sprawia, iż o zdolności aktywnej armji austro-węgierskiej słabe świat polityczny ma pojęcie. Sądząc jednak z tego, co słychać w kołach wojskowych — armja austrjacka jest pierwszorzędna armja europejska.

Nie każdemu wiadomo, że butne Niemcy od lat szeregu wzorują się na armji austrjackiej, chcą swe sily militarne doprowadzić do prężności należytą.

Był czas, iż obecni na manewrach austrjackich dostojnicy wojskowi Niemiec byli zdumieni, widząc jak austrjacy następcą tronu, dowodzący armją, wraz z swym sztabem badał plany wojskowe i wydawał rozkazy z... rowu przydrożnego.

Dostojnicy niemieccy do czego innego byli przyzwyczajeni. Przywykli oni do złocistych namiotów, do przepychu, do błichtru.

Armja niemiecka w języku oficerów austrjackich miała nazwę: armji do parady... wszystko bowiem na efekt było obliczone.

Pod wpływem też wskazówek fachowców austrjackich Niemcy zmienili sposób maszerowania żołnierzy, którym do niedawna kazano w górę wyrzucić nogi dla... efektu, tak, iż żołnierz po 6 miesięcznej służbie był niezgodny już do dłuższego marszu. Urządzenia militarne Austrji — to pewna — stały się szkołą dla — Niemiec.

Ponadto artylerja austrjacka, jak się zdaje, nie bez podstawy, cieszy się sławą najlepszej w świecie.

Zwrócić też należy uwagę na fakt, iż w ciągu kilku lat ostatnich, to jest od czasu aneksji Bośni i Hercegowiny, Austrja ustawicznie i bezpośrednio grała wojna. Ten ciągły stan wojenny sprawił, iż Austrja nie wiele potrzebowała, by stanąć w zupełnej gotowości bojowej.

## Anglja i Belgja.

Niemcy, gwałcąc terytorjum belgijskie, popełnili wielki błąd. Powinny były przecie przewidzieć, że Anglja nigdy nie będzie tolerowała, aby Antwerpja, cel jej pożądań, wpadła w obce ręce.

Neutralność belgijska, uświęcona mocą traktatów specjalnych, zagwarantowana jest przez mocarstwa, i niemiennie wskazane, na których czele figuruje Anglja. A więc Belgja może zawsze liczyć na pomoc tych mocarstw, które uszanują jej neutralność, przeciwko tym, co ją pogwałca.

Właśnie główny punkt obrony leży nie w Brukseli, stolicy państwa, tak jak by się mogło zdawać i zdawała logika tego wymaga i czego słynni generałowie belgijscy żądali, lecz idąc za radą słynnego generał-inżyniera de Brialmonta, umieszczono go w Antwerpju, ponieważ port u wejścia Szeldy (Escaut) ze względu na swoją doniosłość ekonomiczną, jest dla najeźdźcy celem doboju pożądalszym, aniżeli sama stolica. Z drugiej zaś strony zaprowiantowanie armji belgijskiej będzie się mogło odbywać w tem ostatnim miejscu w daleko łatwiejszy sposób, aniżeli w jakimkolwiek innym punkcie królestwa i przez Szeldę mogą daleko prędzej nadejść posiłki naturalnych i bezinteresownych sprzymierzeńców Belgji — Anglików.

Jeżeli Anglja dotąd była uważana za protektoratę naturalną Belgji, to napewno nie ze względu jakichś sentymentalnych, lecz b. poważnej natury. Mocarstwo, które stworzyło najsamprzód sztuczne królestwo, Niderlandy, następnie zaś już naturalniejsze Belgję, musi się troszczyć o to, aby Antwerpja, „ten pistolet nabyty i skierowany w samo serce Anglii“ — jak się wyraził Pitt i Napoleon, nie wpadła w obce ręce. Każdy bowiem, kto zagraża Belgji i jej metropolii handlowej — Antwerpji, musi być pewnym tego, że się spotka po drodze do niej z Anglikami.

Drżeniem się wydaje, że p. Bethmann-Hollweg, kanclerz niemiecki, który „raczył“ się powoływać na Bismarcka, a pomiędzy którym i nim zachodziła taka różnica, jak pomiędzy światłem słońca i księżycem, nie wpłynął na główny sztab generalny niemiecki, by przeszkodzić pogwałceniu neutralności belgijskiej. Bezwątpnie jest aż nadto tentującym dla Niemców przejść Belgję, aby obejść pozycję francuską na Mozaju, napaść na północną granicę Francji, wkroczyć do doliny Oisey, gdzie niema wcale żadnych fortyfikacji i gdzie tylko bitwa stoczona w otwartem polu mogłaby powstrzymać marsz prusaków na Paryż. Lecz do urzeczywistnienia tej akcji błyskawicznej trzeba najprzód ovladnąć przyczółkami mostu pod Namurem i pod Liège, podczas gdy armja belgijska byłaby odrzucona ku Antwerpji.

Teraz zaś usiłowania pomyslnego „raptownego ataku“, który zaleca niemiecka doktryna wojskowa, są conajmniej spóźnione.

Dr. Ismail-Bel.

## WRZENIE W NIEMCZECH.

Gazeta duńska „Danemerk“ donosi w korespondencji z Berlina, że nastrój stolicy w dniach ostatnich uległ radykalnej zmianie. W pierwszych dniach po wypowiedzeniu wojny, pod wpływem buletynów o wielkich zwycięstwach wojsk niemieckich na obu frontach, o zdobyciu Leodjum (Liège) i rozgromieniu Belgji, o zajęciu Kalisza, wreszcie o pomyslnych operacjach wojsk austrjackich, które w niepowstrzymanym pochodzie idą pod Kijów, radość i upojenie nie-szkańczone nie miało granic.

Wkrótce jednak przyszła reakcja. Zaczęły krążyć głuche wieści, nie odpowiadające zapewnieniom urzędowym. Znalazły one potwierdzenie w głównym organie soc-demokracji, „Vortwirtske“, który bez ogródek odmalował istotny stan rzeczy w Belgji, występując ostro przeciwko

tego rodzaju bałamuceniu opinji publicznej. Pismo zamknęło, zaś autora artykułu, poela Liebknechta, uwięziono, a, jak mówią nawet — rozstrzelano, zostali jednak przygnębienie i niewiara, które rosły i zaczynają przybierać formy groźnego fermentu. W dzielnicach fabrycznych Berlina odbyły się masowe demonstracje, tłumione siłą oręża. Zamek cesarski jest strzeżony przez silne posterunki policyjne i wojskowe. Na noc podnoszone są na kanałach, otaczających zamek, mosty zwodzone.

Korespondent potwierdza, że powołanie pod broń obywateli krajowej stoi w ścisłym związku z owym wrzeniem przeciwwojennem mas. Zarządzenie to uniemożliwia prawie zupełnie przemysł. Większość fabryk musi z konieczności zawiesić działalność z powodu braku rąk do pracy. Ceny artykułów pierwszej potrzeby podskoczyły ogromnie w górę. Dowóz zboża przez porty ustał zupełnie.

Z innego źródła o wrzeniu w Berlinie donoszą co następuje:

Na posiedzeniu parlamentu z namiętną mową przeciw wojnie wystąpił socjalista Scheidemann. W związku z tem wystąpieniem wybuchły w dzielnicach robotniczych gwałtowne manifestacje i rozruchy.

W dzielnicy Berlina t. zw. Moabitie manifestacje i starcia z wojskiem przybrały szczególnie gwałtowny charakter. Na czele rzeszy robotniczych znalazł się jeden z najpopularniejszych posłów — Liebknecht.

Co do faktu rozstrzelania Liebknechta mało jest obecnie jeszcze danych. Według pogłosek jednak, które doszły dotychczas, Liebknecht pochwycono i siłą wyrwał z szeregów manifestantów kilku żołnierzy pod komendą podoficera policyjnego. Pomimo usiłowań, odbicie Liebknechta nie udało się. Do ostatniej chwili nad wrzawą walczących rozbrzmiewał donośny głos posła, żargzewającego do oporu i piętnującego politykę cesarza Wilhelma Ostatecznego, jak go nazwał w swem przemówieniu.

Gdy rozpedzono manifestantów, dorozny sąd polowy, złożony z trzech oficerów, skazał Liebknechta na rozstrzelanie.

Wyrok wykonano natychmiast. Gdy wieść o tem rozziósł się, wzburzone tłumy rozpoczęły nowe manifestacje i rzuciły się na wojsko, odbiły ciało rozstrzelanego.

Podczas tych manifestacji aresztowano podobno wielu posłów niemieckiej partji robotniczej. Liebknecht był jednym z najodważniejszych przeciwników prusoczożyny, niejednokrotnie w gorący sposób bronil praw maltretowanych w Poznaniu Polaków. Jako rys charakterystyczny należy przypomnieć, iż w roku 1870 ojciec Liebknechta za protestowanie przeciwko wojnie francusko-niemieckiej również został skazany na rozstrzelanie, wyrok ten jednak zamieniono później na dwa lata więzienia.

**Własność prywatna podczas wojny.**

Telegramy doniosły, że wszystkie państwa, biorące udział w wojnie obecnej, skorzystały z tak zw. prawa zdobycy morskiej, które głosi: nieprzyjacielska własność prywatna pod flagą nieprzyjacielską podlega zdobycy podczas wojny morskiej. Prawo to ma zastosowanie jedynie podczas wojny na morzu i jest szczegółowo unormowane przez paryską deklarację morską (1856 r.) i londyńską 1909 r.

Anglja, jako najpotężniejsze mocarstwo morskie, szczególnie umiłowala to prawo, uważając je za nadzwyczaj cenny środek walki z przeciwnikiem. Deklaracja paryska w punkcie drugim i trzecim orzeka, że ładunki nieprzyjacielskie pod flagą neutralnego państwa i neutralne ładunki pod flagą nieprzyjacielską są nietykalne. Orzeczenie powyższe ma moc obowiązującą i w dobre obecne.

Podczas wojny prusko-francuskiej 1870 r. krążownik francuski zatrzymał ogółem 75 statków niemieckich. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej oba mocarstwa skorzystały z tego prawa.

Prawo to jednak nie może być stosowane bezwzględnie.

Przedewszystkiem „požadaniem“ jest, jak mówi konwencja szósta 1907 r., aby statkom handlowym, które wojna za stała w portach nieprzyjacielskich było dozwolone odplynąć zaraz po ogłoszeniu wojny, albo po upływie pewnego terminu i ukryć się w bezpiecznym miejscu.

To samo dotyczy statków, które wypłynęły z ostatniego portu przed rozpoczęciem działań wojennych i zawijają do portów nieprzyjaciela, nie wiedząc o stanie wojny.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej — Rosja dała statkom japońskim termin 48 godzin, Japonja zaś — rosyjskim statkom — tydzień.

Zatrzymać statek handlowy wolno stronom wojującym w tym tylko wypadku, gdy statek ten i ładunek należy do nieprzyjaciela.

Statek uważany bywa za nieprzyjacielski, jeżeli plynie pod flagą nieprzyjacielską, albo jeżeli plynie nieprawie pod flagą państwa neutralnego.

Ładunek uważany jest za nieprzyjacielski, jeżeli jest przedmiotem nieprzyjacielskiej własności.

Art. 58 fundyjskiej deklaracji orzeka, że neutralny albo nieprzyjacielski charakter towaru, znalezionego na statku wroga, określa się podług neutral-

nego albo nieprzyjacielskiego charakteru jego właściciela.

Pozostało jednak kwestją sporną, według czego należy określać charakter właściciela towaru — według poddaństwa, czy miejsca zamieszkania. Anglja, Ameryka, Japonja, Holandja i Hiszpanja wypowiedziały się za drugim sposobem, większość zaś państw Europy — za pierwszym.

Przedmiotem zębocyzy nie mogą być łódki, przeznaczone do żeglugi przy brzegach i korespondencja pocztowa bez względu na charakter statku, na jakim się znajduje.

Statek wojenny ma jedynie prawo zatrzymać statek nieprzyjacielski i odprowadzić do portu, w razie zaś koniecznym zatopić.

Decyzje zaś o tem, prawnie czy nieprawnie zatrzymano statek handlowy, wydaje specjalny sąd morski każdego państwa. Apelacyjną instancją jest Izba Międzynarodowa.

Podczas wojny na lądzie własność prywatna jest wszędzie i zawsze nietykalną i nie podlega konfiskacie.

## Z wędrówki na Bałkan.

I.  
Zemuń, 26 (15) lipca 1914.

Z kupionymi w Budapeszcie biletami do Sofji jechaliśmy, choć zmęczeni, pełni błogiej nadziei, że w niedzielę, t. j. dziś w południe, będziemy na miejscu.

Droga piękna, kraj żyzny, ziemia tak obficie wydająca plony, że, zdaje się, zbyteczną rzeczą długo mowić się tutaj przy jej uprawie: ot, iść w pole i zbierać.

Wieczór. Jedziemy tuż nad rzeką Sawą. Wązki pas wody dzieli nas od rozrzuconych domów i domków, które spoglądają ku nam jakby z odległości kilku kroków.

To Belgrad, przez który mamy przejechać, by dostać się do Sofji. Na noc, wystawioną przez Austrję, Serbia ma dać odpowiedź. Nie wstępny przeto, że zażądają od nas paszportów.

Tak też się dzieje. Jedziemy dalej. Zemuń.

Wtem — niespodzianka... Wysiadając pociąg nie idzie dalej, granica zamknięta!

— A nasze bilety, kupione do Sofji?

— Trudno, komunikacja przerwana.

— Więc dalej jechać nie można? — Nie można.

Trzeba nocować. Rano pojedziemy statkiem do Belgradu.

Zaczyna się wędrówka od hotelu do hotelu.

Wszyscy podróżni podlegają nieoczekiwanemu przyaresztowaniu w Zemuń.

Po długich perypetjach znajdujemy mieszkanie w trzeciorzędny hotelu; dostajemy pościel, która nie wprawdzie kiedyś była czysta. To też płacimy słono i bez szmarnania — szczęśliwi, że wogóle dach nad głową mamy.

Na ulicach ruch, wrzawa. Mieszkańcy wylegli przed domy, zelektryzowani zapowiedzią zbliżających się wypadków. Na placach oddziały wojska w pełnym rynsztunku; karabiny — w kozy. Krają patrole.

Wozy, naladowane kuframi podróżnych, ciągną po mieście, szukając przytulku.

Zmęczeni nadmiarem niespodziewanych wrzaw, zasypianymi niepewni, czy nie będzie trzeba walczyć z malmi, lecz bardzo dokuczliwymi „nieprzyjaciółmi“.

Rano budzi nas klekot. Bociany. Gniazda swe mają na dachach i kominach domów. Zemuń, stare miasto słowiańskie, zachowało gościnność dla tych sielskich ptaków.

Rdzenna ludność — kroaci. Miasto niewielkie, ładnie położone nad brzegiem Dunaju (20 tys. mieszkańców).

Miejscami domki piętrzą się malowniczo na wzgórkach. Na wysokości „Oygańskiej“ górze, na którą wdrapuje się po schodach kamiennych, są ruiny historycznego zamku Jana Hunjady.

Z góry tej uroczy jest widok na Dunaj, który łączy się tutaj z Sawą. Zdala rysują się góry, a tuż przed nami widać jak na dłoni Belgrad, oświetlony własnym promieniami zachodzącego słońca.

Domy i gmachy są tak widoczne, że niemal dostrzedz można gorącą wojenną.

Statki węgierskie i serbskie krają zdaleka, jakby się przypatrywały sobie nieufnie.

W miescie pełno korespondentów. Roi się od przedstawicieli dzienników z całej monarchji.

Gorączkowo komentuje się wszelkie wiadomości. Ponieważ celem „naszej podróży“ jest Bułgaria, cały dzień kombinujemy, jak się tam dostać. Statki przestały kursować, stoją nieruchomie; droga więc na Serbję zamknięta.

Musimy jechać przez Rumunję, co przedłuża podróż mniej więcej o dwie doby. Perspektywa niewesoła wobec upałów i zmęczenia po już odbytej drodze.

Na poczcie ruch ożywiony. Nieustannie krążą telegramy. Po miesiące krają pogłoski, że od strony serbów było kilka strzałów.

Za godzinę opuszczamy Zemuń — niezupełnie pewni drogi przez wrzawę Bałkany, radzi jednak z przeżywania niecodziennych wrzaw.

Marja Morozowicz-Szczepkowska.

## S. p. Adam Karpowicz.

Dn. 29 lipca (11 sierpnia) zmarł w Wilnie po długiej chorobie mecenas Adam Karpowicz. Społeczeństwo polskie na Litwie straciło w nim, pożytecznego, choć surowego pracownika, który gorąco kochał swój kraj i służył mu wedle sił swoich, a chociaż rozgłosu nie pragnął i nie szukał, pomimo to zostawił po sobie wdzięczną pamięć.

W życiu s. p. Adam nie stał po różach, a los nie szczędził mu trosk i zawodów; pomimo to do końca życia nawet dotknięty ciężkimi kalectwem głuchoty, zachował pogodę ducha, dobroć i słodcy charakter, które jednaly mu sympatje i szacunek ludzi.

S. p. Adam syn Aldona i Marji z Strywidów Karpowiczów urodził się d. 24 grudnia 1842 r. w Mińsku, gdzie jego ojciec był adwokatem. Nauki rozpoczął w szkole powiatowej w Pińsku, a potem kształcił się w gimnazjum wileńskim, które ukończył w r. 1861. W roku następnym udał się na uniwersytet do Moskwy, ale nie długo tam bawił, ponieważ wypadki polityczne powołały go do kraju. Tu 20-letni zaletliwy młodzieniec z całym zapalem rzucił się w wir działalności politycznej, co zwróciło nań uwagę administracji miejscowej i groziło więzieniem. Wobec grożącego niebezpieczeństwa A. K. musiał się ukryć i pod nazwiskiem przybranym, jako gubernier rozpoczął turlackę po dwóch obywatelskich, turlackę, która trwała całych osm lat. W r. 1870 chlubnej pamięci Józef Mianowski, rektor szkoły głównej warszawskiej, poznał Karpowicza, polecił go i zajął się jego losem. Wyjechał on u ministra oświaty, iż pozwolono prawie już 30-letniemu Adamowi wstąpić na wydział prawny uniwersytetu moskiewskiego, który on z odznaczeniem w r. 1874 ukończył, po czym zamieszkał w Wilnie. Z powodu jednak przykrości doznananych od administracji, młody prawnik już po roku był zmuszony opuścić Wilno i jako pomocnik adwokata przyjechał do Pskowa.

Dopiero w r. 1883 powrócił on do ukochanego Wilna na stały pobyt. Zdolny, gruntownie wykształcony prawnik oraz dobry i serdeczny człowiek wkrótce pozyskał licznych klientów, zafanie publiczności i sympatje kolegów.

Atoli praca zawodowa nie mogła całkowicie pochłonąć Adama. Wszelchostniem wykształcony, o gorącym, kochającym sercu potrzebował on szerszej działalności. Jakoż z zamiłowaniem oddał się pracy społecznej. Gdy w r. 1906 powstał „Dziennik Wileński“ Adam Karpowicz został jego redaktorem odpowiedzialnym, a w roku następnym redaktorem pierwszego na Litwie polskiego tygodnika „Zorza Wileńska“, w którym to tygodniku wydrukował pracę „O Unji Litwy z Polską“ oraz wiele innych artykułów. Pisywał również do „Dziennika Wileńskiego“, „Gońca Wileńskiego“, „Kurjera Litewskiego“, tygodnika „Słowo i Czyn“, „Pobudki“, zasilając swymi pracami wydawną w Wilnie w r. 1906 książkę zbiorową p. t. „Z nad Niemna i Wilji“. Wszystkie jego artykuły odznaczają się gruntowną znajomością przedmiotu i patriotyzmem.

Nie obcą mu była i poezja. S. p. Karpowicz pisywał wcale udane wiersze, które drukował w pismach miejscowych i warszawskich. Prześliczny jest jego przekład z Byrona „Melodji hiszpańskich“. Za wiersz „Nie anathema“, wydrukowany w „Dzienniku Wileńskim“, Karpowicz był pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, ale sąd go uniewinnił. W r. 1911 stracił on i wydał „Ojciec nasz“ A. Cieszkowskiego.

S. p. A. K. szczególnie ukochał młodzież, widząc w niej przyszłych działaczy i procowników. Chętnie w nią oboował i zachęcał do studiowania historii i literatury polskiej. Pisywał i drukował artykuły na Litwie „Pobudka“.

Gdy powstało w Wilnie Towarzystwo „Oświata“, Ad. Karpowicz był czynnym jego członkiem, szczególnie w sekcji odczytowej. W tym czasie wygłosił kilkanaście odczytów z historii i literatury. Odczyt o zasługach Eltzy Orzeszkowej był drukowany w krakowskim przewodniku oświatowym i w „Dzienniku Wileńskim“.

Nie mniej czynny udział, pomimo wieku podeszłego, brał A. K. w pracach prywatnego kółka miłośników starożytności krajowych, a gdy powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, został on jednym z pierwszych jego członków i nie opuścił żadnego zebrania.

W r. 1904 koledy i przyjaciele obchodzili 30-letnie pracy Adama Karpowicza i ofiarowali mu adres. Ostatnie lata życia były niezwykle ciężkie dla tego zac